Rok V. Wychodzi w Krakowie w połowie każdego miesiąca. 1893.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: w Krakowie Towarzystwo Opieki Zdrowia ul. Wiślna L. 5, i księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, w Warszawie księgarnia Gebethnera i Wolffa.

Nr. 12.

PRZEWODNIK HIGIJENICZNY

Organ Towarzystwa Opieki zdrowia.*)

„*Zdrowie — to szczęście i potęga.*"

Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Przedpłata w Galicyi wynosi Złr. 3, (dla nauczycieli szkół ludowych 1 złr.); w Królestwie Polskiem 3 r. sr. 50 kop., (w Warszawie 3 ruble,) w Niemczech mar. 5, we Francyi fr. 7.

Inseraty oblicza się po 10 ztr. za jednę stronnicę, mniejsze w tym samym stosunku.

Korespondencye uprasza się nadsyłać pod adresem *Redaktora Przewodnika Higijenicznego* w Krakowie ul. Wiślna 5.

15 grudnia.

Zalegających z przedpłatą za rok bieżący, upraszamy uprzejmie o jak najrychlejsze odesłanie należytości, przytem zawiadamiamy, że „Przewodnik higijeniczny" będzie w r. 1894 wychodził w tej samej objętości i w tych samych warunkach jak dotychczas.

Wydawnictwo.

O WPŁYWIE KOBIET NA SPRAWY ZDROWIA W ANGLII.

(*Dr. Radecki*). Niejednokrotnie dają się słyszeć głosy, jak bardzo skrzywdzoną w zakresie działania jest kobieta. Słyszymy utyskiwania, że społeczeństwo skazawszy ją na pokój dziecięcy i kuchnię, nie dało w zamian ani prawa głosowania, ani dopuścić jej nie chce do uzyskania dyplomu uniwersyteckiego.

Gdyby tak coś pośredniego?

Radzi jesteśmy opisowi dr. Münza w »Humanität«, jak doniosłym jest wpływ kobiet na zdrowie publiczne w Anglii, radzi ukazujemy ten jasny promień miłości bliźniego, oświe-

*) Członkiem Towarzystwa opieki zdrowia może być każdy, kto na jego cele złoży 2 złr. rocznej wkładki.

tlający i krzepiący ciemną ludność, szarą nędzę. W społeczeństwie mającem takie kobiety, z pewnością nie powstanie nigdy spór, czyj mozg jest większy, męski czy niewieści, ale bo też i mózg ten nie trawi się sam w bezmyślności, ani nie pracuje w wyłącznym kierunku strojów, sznurówek i banalnej lektury. Jest różnica między utrzymaniem piękności ciała a karykaturowaniem piękności.

Było to w czasie wojny krymskiej. Młoda, piękna niewiasta, o dziwnie łagodnym wyrazie twarzy, z światłem w ręku weszła w nocy do izby szpitalnej, a skoro oświetliła znękaną twarz rannego żołnierza, ten z trudem podniósł się na łożu, aby ją błogosławić. Niewiastą był anioł opiekuńczy rannych w wojnie krymskiej, Miss Florence Nightingale, która jako pierwsza dama czerwonego krzyża, uprzedziła o lat dziesięć konwencyą genewską.

Miss Nightingale żyje i zawsze jest opiekunką cierpiących. Książka, napisana przez nią pod skromnym tytułem »Notes of Hospital« świadczy o sporym zasobie wiadomości higjenicznych autorki i o szlachetności serca.

Przy końcu r. 1857, gdy Europa drżała przed epidemią cholery, w Londynie utworzyło kilka niewiast »Ladys sanitary Association« celem fizycznego i społecznego podniesienia ludności. Głównem ich zadaniem było krzewienie zasadniczych prawideł higijeny i wnoszenie takowych do wszystkich warstw społeczeństwa. Z niewzruszoną wiarą w powodzenie przedsięwzięcia, rozpoczęły je wydrukowaniem kilkudziesięciu tysięcy egzemplarzy pism dla wszystkich dostępnie ułożonych, jak »Utrzymywanie zdrowia matek«, »Opieka i żywienie noworodków«. Z każdym rokiem przybywały nowe broszury, a obecnie doszła ich liczba do 90. Oto wybitniejsze: Wartość czystego powietrza. — Czysta woda do picia. — O pożywieniu. — Skuteczność mydła i wody. — O myciu dziecka. Zdrowotne wychowanie dzieci. — Nasze szkoły a zdrowie publiczne. — O pielęgnowaniu chorych. — Śmiertelność dzieci

a odpowiedzialność kobiety. — Zapobieganie błonicy, płonicy i durowi. — Zapobieganie ślepocie dzieci.

Pisma te rozdają przeważnie bezpłatnie, a jeżeli sprzedają to w cenie nadzwyczaj nizkiej, rozchodzą się też one w tysiącach egzemplarzy. Równie tanio sprzedają przystępnie napisane rozprawki o fizyologii, gospodarstwie domowem i o udzielaniu pierwszej pomocy w nagłych zasłabnięciach i otruciach.

Nie na tem jednak kończy się zakres działalności niewiast londyńskich. Udają się do dzielnic zamieszkałych przez rodziny robotników, wygłaszają tamże odczyty o sposobach poprawy stosunków zdrowotnych i o prowadzeniu gospodarstwa domowego. One to wprowadziły w życie stowarzyszenia dostarczające odzieży, węgla i tanich artykułów żywności, za ich staraniem powstały łaźnie publiczne i pralnie, stowarzyszenia wstrzemięźliwości, kluby robotników, szpitale dla sierot i ochronki dla opuszczonych dzieci. One również walczyły przeciw trującym barwikom używanym do tkanin, obić i sztucznych kwiatów; one założyły stowarzyszenie dostarczające obiadów biednym uczniom. I znowu nie kto inny, ale teżsame niewiasty pomyślały o wyprowadzaniu biednych, wybladłych dzieci na świeże powietrze; matki niechętnie zezwalały na owe przechadzki, gdyż dzieci powracały z większym niż zwykle apetytem. Wystarczyła wtedy jedna odezwa do miłosierdzia publicznego, a mleka i bułek znalazło się podostatkiem.

Nie zapomniały one i o mieszkaniach ubogich i najuboższych; wprawiały wybite okna, naprawiały kuchnie i kominy, usuwały rzeczy zdrowiu szkodliwe, rozdzielały mydło i wapno, odzież, kwity na pożywienie, kąpiele, leki i książki. W szkole utrzymywanej przez stowarzyszenie, dziewczęta obznajamiają się z gospodarstwem domowem i z higijeną mieszkań. Jednem słowem, niewiasty owe są niestrudzone w pracy, podjętej wśród warunków niekorzystnych, która trafiała na tem większy opór, o ile była nowością i to śmiałą.

Dziś biuro ich, przy Bennay Street 22, znajduje się w oblężeniu przez chorych ojców, matki, dzieci i osoby pozbawione pracy, tem bardziej że obecnie całą działalność skierowały ku najbiedniejszej, najbardziej nędzą odstraszającej dzielnicy.

Wspaniałe to dzieło, nie mogło pozostać bez naśladownictwa w mieście liczącem przeszło 5 milionów mieszkańców. Przed 19 laty, powstało w Londynie — również z inicyatywy niewiast — narodowe stowarzyszenie dla zdrowia publicznego. Ze skromnych zaczątków, rozwijając się z każdym rokiem, doszło ono dziś do potężnych rozmiarów, i objęło wpływem swoim Anglią tak dalece, że obecnie posiada korespondentów i filie w dwudziestu ośmiu miastach zjednoczonego królestwa. Protektorkami są księżniczki z domu panującego, przewodniczącym jest syn królowej książe Westminster, a jego zastępcą lord Salisbury.

I to stowarzyszenie wydaje tysiące pism jak np. »Jak można ustrzedz się ospy«, »W jaki sposób można stać się silnym i pięknym«, »Zbytek czy nadmierne odżywianie«, Niewidoczne niebezpieczeństwa dla zdrowia w domach«, »Tanie środki dezynfekcyjne«. W angielskich salonach, pierwszorzędnym tematem rozmowy, jest higijena, a najznakomitsze damy, uczęszczając na wykłady i praktyczne ćwiczenia, poddają się egzaminom w celu otrzymania świadectwa.

Prócz tego wspierają się wzajemnie członkowie, celem higijenicznej poprawy własnych mieszkań. Osobny dział prowadzi Miss Buss, zawiadując podniesieniem fizycznego wychowania młodzieży; w tym celu zakładają ogrody, miejsca do zabaw i boiska dla ćwiczeń.

Kobiety lekarki.

O dopuszczeniu kobiet do zawodu lekarskiego napisał Prof. R. Dohrn artykuł w *Deutsche med. Wochenschrift:*

Wielu osobom zdaje się, że nie jest rzeczą właściwą, by mężczyźni leczyli kobiety a mianowicie występowali czynnie w chorobach i funkcyach właściwych tylko kobietom. Jest to wszakże tylko teorya, bo praktyka uczy na podstawie statystyki krajów cywilizowanych, iż do coraz większej liczby porodów wzywa się akuszerów tam nawet, gdzie wszystko odbywa się fizyologicznie i gdzie zatem niema żadnej potrzeby czynnej pomocy akuszera. Jestto najlepszym dowodem, iż ogół ludności i same kobiety interesowane zapatrują się inaczej na męską pomoc lekarską w ginekologii i położnictwie, niż o tem sądzą teoretycy. Przyczyna tkwi w tem, iż zawód lekarski a mianowicie położnika, wymaga bardzo często takiej siły i wytrwałości fizycznej z jednej strony a z drugiej takiego stopnia rozwagi, energii i stanowczości, jakich nie mają kobiety. Tam, gdzie trzeba nie tylko wystąpić czynnie, ale i wystąpić we właściwej chwili, gdzie zatem nie można ulegać życzeniom, prośbom i naleganiom kobiet i ich mężów, tam da sobie radę tylko mężczyzna, tam nie przyda się na nic kobieta ze swą wrażliwością i brakiem stałości. Podobnie, jak z położnictwem, ma się rzecz i z ginekologią, która w znacznej części wkroczyła w dziedzinę chirurgii a przeto nie nadaje się dla kobiet jako pole ich działania.

Profesor anatomii w Genewie dr. Laskowski pisze o studentkach medycyny, jak następuje: Polki studyujące medycynę w uniwersytecie genewskim, odznaczają się pilnością, która jednak nie zawsze prowadzi do dobrych wyników, gdyż przygotowanie jest niedostateczne. Większość uczennic walczyć musi z niedostatkiem materyalnym, co również odbija się ujemnie w nauce. Od 17 lat, zapisano 50 polek na wydział medyczny w Genewie, z tych 50, tylko dwie dopięły celu. Z innych narodowości, zapisanych było 125 kobiet, przeważnie izraelitki z Rosyi, z tych 10 osiągnęło stopień akademicki. Z tych dziesięciu jedna umarła, dwie wyszły za mąż i zaniechały medycyny, reszta zaledwie wegetuje. Zda-

niem profesora Laskowskiego, taka cyfra procentu, żadną miarą nie może być zachęcającą dla kobiet żądnych uniwersytetu.

Sprawą dopuszczenia kobiet do uniwersytetu, a przedewszystkiem na wydział lekarski, zajęło się w ostatnich czasach pismo kobiece »Tygodnik mód«; zdanie tej redakcyi wraz z uwagami lwowskiego »Przeglądu« przytaczamy jak następuje.

Wiadomo, że inicyatorką i najgorliwszą propagatorką równouprawnienia kobiet w tym zakresie była Szwajcarya; słusznie też uczyniła redakcya, że chcąc pouczyć swoje czytelniczki o rezultatach prób w tym kierunku dokonywanych, tam właśnie po dane faktyczne sięgnęła.

Godzi się przedewszystkiem zaznaczyć, że pierwsze próby równouprawnienia płci pod względem wykształcenia, podjęła Szwajcarya jeszcze przed laty 30 i ze nie zrażając się trudnościami i niepowodzeniami, prowadziła je odtąd z wytrwałością niezmordowaną. Zrównano najprzód kurs miejscowych zakładów naukowych średnich żeńskich z męskimi, aby przygotowanie wstępujących na uniwersytet było jednakie. Gdy zaś ten system okazał się niepraktyczny, powzięto zamiar utworzenia oddzielnej akademii dla kobiet. Debatowano nad tem długo na zwoływanych specyalnie w tym celu zjazdach, ale w końcu zaniechano tej myśli z uwagi, że specyalizacya w zakresie medycyny za daleko się już posunęła i na przyszłość nie jest pożądana. Pozostano wtedy przy dawnym systemie w nadziei, że w przyszłości lepsze wyda rezultaty. Nadzieje te zawiodły.

Okazało się — pisze Tygodnik — że od roku 1864 immatrykulowano w trzech uniwersytetach (genewskim, zurychskim i berneńskim) na wydziałach lekarskich ogółem 789 kobiet. Tymczasem dyplomów lekarskich wydały te uniwersytety kobietom zaledwie 26 (wyraźnie dwadzieścia sześć) w tem szwajcarek 8. Cyfry te są zebrane z wszechnic: ge-

newskiej, zurychskiej i berneńskiej, a sporządzone zostały przez fakultety tych uniwersytetów na żądanie akademii w Bazylei, a opatrzone kategorycznemi uwagami dziekanów wydziałowych w porozumieniu z profesorami, doręczone były fakultetowi bazylejskiemu do stosownego użytku. Na skutek tych danych liczebnych i towarzyszących im komentarzy, uniwersytet w Bazylei postanowił nie przyjmować kobiet na wydział lekarski. Szwajcarya adoptuje na przyszłość zasadę: »*Paucae atque non nisi ingeniae feminae innuptae medicinam discuntur*«. (Niech medycynę studyuje kobiet liczba niewielka i te mają być niezamężne i zdolności wyjątkowych).

Tak tedy trzydziestoletnie doświadczenie doprowadziło uniwersytet najliberalniejszy w Europie i najwytrwalszy w czynieniu postępowych eksperymentów, do wniosku, który potwierdza opinie niejednokrotnie wypowiadane przez nas w tym przedmiocie. W doświadczeniu tem, a nie w radach fałszywych proroków postępu powinny szukać wskazówek postępowania nasze zwolenniczki kobiecego równouprawnienia. Słusznie bowiem mówi Tygodnik:

»Nadewszystko nie apelujemy od tej decyzyi do sądu fejletonistów płci obojej, bo to z największą pewnością zupełnie nie odpowiednia instancya wyższa tam, gdzie niższą stanowili psychologowie, moraliści, lekarze, wogóle ludzie nauki niezaprzeczonej i wypróbowanej zasługi obywatelskiej«.

Zresztą — po cóż apelować, gdy decyzya ta żadnej interesowanym nie przynosi szkody; przeciwnie — chroni je od bolesnych zawodów i rozczarowań. Warszawa — ma lekarzy o wiele więcej niż potrzebuje: w miastach gubernialnych konkurencya dochodzi do tego, iż się okazują objawy, dostojeństwu powołania ujmę przynoszące; miasta powiatowe mają zapewnioną pomoc lekarską więcej niż dostateczną, a jeżeli wieś nie ma tylu lekarzy, ilu mieć powinna, to przyczyny szukać należy w niskim stopniu oświaty ludu naszego i warunkach jego zamożności, które na gęściejsze osiedlanie

się doktorów nie pozwalają. Są to względy, które koniecznie iść muszą równolegle z przyrostem liczby lekarzy, a bynajmniej do przewidzenia nie jest, iżby ta oświata i ten dobrobyt w tym stopniu wzrastały, aby nawale dyplomujących się u nas corocznie młodych medyków wyrównać mogły...«

Słowa te »Tygodnika« dadzą się bez zmiany zastosować do Galicyi. We Lwowie i w Krakowie mamy dostatek lekarzy, a na prowincyi, jakkolwiek może jest ich za mało do liczby wogóle ludności, to z pewnością jest ich za dużo do liczby ludzi szukających pomocy lekarskiej. Do tego wkrótce liczba lekarzy powiększy się znacznie w naszym kraju z powodu otwarcia Wydziału lekarskiego w Uniwersytecie lwowskim. Wnioski, jakie z tych danych faktycznych wyprowadzić można, nie rokują bynajmniej świetnej przyszłości młodzieży męskiej, uczęszczającej na medycynę. A jeżeli tak jest co do mężczyzn, to cóż dopiero mówić o kobietach, które obok zwykłych trudności, z nadmiaru podaży pracy w tym zawodzie wynikających, zwalczać muszą przeciwności płci swojej właściwe. Trudno sobie np. wyobrazić kobietę na stanowisku lekarza prowincyonalnego, zwłaszcza w małem miasteczku. Lekarz taki, jeżeli nie chce umrzeć z głodu, nie może pracować w pewnym tylko specyalnym kierunku wiedzy lekarskiej, ani wybierać sobie klijenteli, ale musi leczyć wszystkie choroby i wszystkich pacyentów, jacy mu się zdarzą; nie może ograniczać swojej działalności do pewnego tylko miejsca i czasu, ale musi być gotowym nieść pomoc o każdej porze dnia i nocy, tam, dokąd go zawezwą. Jakimże sposobem może podołać takim obowiązkom kobieta? Nie mówiąc już o kobietach zamężnych, którym codzienne obowiązki żony, matki i gospodyni domu wyczerpują czas prawie zupełnie, ale czyż siły fizyczne nawet wolnej kobiety i oddającej się wyłącznie zajęciom lekarskim mogą wystarczyć na trudy tego rodzaju? — Czy zdoła ona długo niedospać, niedojeść, przesiadać z wózka na wózek

i odbywać ciągłe podróże do chorych, w najniedogodniejszych warunkach, mieć do czynienia z ludźmi różnego stanu i różnego, często najgorszego wychowania? A cóż pocznie, gdy obowiązki lekarza prowincyonalnego wzywać ją będą do podjęcia tych trudów w chwili, gdy hygiena zaleca jej spokój zupełny? A dalej — czy kobieta w charakterze lekarza prowincyonalnego zdoła pozyskać prędko zaufanie, niezbędne do wyrobienia sobie szerokiej praktyki? Nie sądzimy. Wiadomo, że wszelkie nowości daleko łatwiej przyjmują się w wielkich miastach, aniżeli na prowincyi, która z natury swojej jest zawsze więcej konserwatywną, cóż dopiero inowacye w tym zakresie, gdzie idzie o zdrowie i życie. To też można być prawie pewnym, że gdzie kobiecie-lekarce przyjdzie współzawodniczyć w mieście prowincyonalnem z kolegą lekarzem, tam szala zwycięstwa przechyli się na stronę lekarza.

Tak się przedstawia przyszłość kobiet, oddających się studyom lekarskim. Za zasługę też poczytać należy i pismom, zajmującym się głównie interesami kobiet, jeżeli tę sprawę w należytem przedstawiają świetle i praktycznemi wskazówkami chronią swoje czytelniczki od przykrych zawodów.

O życiu ludzkiego ustroju.

(Dokończenie)

Nerwy składają się głównie z istot białkowatych, tłuszczów, soli, wody, potasu i fosforu. Anatomicznie przedstawiają się one jako pęczki delikatnych włókien, spojonych z sobą zapomocą bezpostaciowej tkanki łącznej. Każde włókno posiada własną osłonkę i zbitszą część środkową tzw. włókno osiowe. W osłonce nerwu przebiegają naczynia krwionośne odżywiające tkankę nerwową; przerwanie dopływu krwi pociąga za sobą osłabienie a wreszcie i ustanie funkcji tejże tkanki, jak to występuje najwybitniej przy niedokrewności mózgu pod formą omdlenia, połączonego z utratą przytomności.

Obok włókien rozróżnia się też komórki nerwowe, tj. ciałka zwykle owalne, z jąderkiem pośrodku, wysyłające na zewnątrz wy-

pustki, które jużto łączą komórkę z sąsiedztwem, już też przechodzą w dalszym ciągu we włókno nerwowe.

Grupy takich komórek w mózgu i rdzeniu rozmieszczone, znane jako tak zwane ośrodki nerwowe, posiadają doświadczeniami stwierdzony wpływ na sprawy psychiczne, na odżywianie nerwów a pośrednio i dotyczących tkanek organizmu, na czynności wydzielnicze gruczołów, wydzielanie potu, rozszerzanie naczyń krwionośnych, zwężenie źrenicy itd. Każdy ośrodek oddziaływa na podrażnienie tylko swoistą sobie czynnością; niższe (rdzenia) są podporządkowane w niektórych funkcyach wyższym (mózgu).

Nerwy przebiegają przeważnie obok tętnic i to zwykle prostolinijnie, tylko w miejscach, gdzie są narażone na naciągnięcie, przebieg ich jest falisty, umożebniający im wydłużenie się bez rozerwania; w swym przebiegu oddzielają pęczki włókien, zapomocą których wchodzą w związek z innymi nerwami, rozpadają się wreszcie w miejscu swego zakończenia na drobniuchne włókienka, które bądź łączą się z sobą w siateczkę, bądź też kończą się guziczkowatem zgrubieniem.

Nerwy rozpościerają się po całym organizmie, jakby druty telegraficzne, dla których stacyą centralną jest mózg i rdzeń pacierzowy; są one przewodnikami wrażeń ruchu lub czucia w kierunku do — lub odśrodkowym od mózgu, zaś odcięte od swego centralnego organu, jakby druty odłączone od swej bateryi, ulegają zwyrodnieniu, rozpadają się i przestają funkcyonować.

Czynności nerwów, czyli tzw. ruch nerwowy, obudzają bodźce rozmaitej natury: mechaniczne, jak uderzenie, kłócie, naciąganie; termiczne tj. ciepło podniecające i zimno obniżające pobudliwość nerwową; chemiczne jak odciągnięcie wody, roczczyny soli, kwasy, alkohol; elektryczność i to najsilniej w chwili zadziałania i przerwania prądu, wreszcie światło, dźwięk itp.

Każdy bodziec zewnętrzny podrażniając zakończenia nerwu, obudza w nim stan czynny, który przenosi się dalej aż do ośrodka w rdzeniu lub w mózgu, odbija w tymże przejęte wrażenie i przenosi je z powrotem na zewnątrz w miejsce podrażnienia, powodując zależnie od natury nerwu wrażenie czucia lub ruchu. Dlaczego zaś nerwy słuchowe przejmują wyłącznie tylko wrażenia głosu, wzrokowe światła, czuciowe czucia a ruchowe ruchu, tego budowa ich anatomiczna, w obydwóch gatunkach jednakowa, bynajmniej nie wyjaśnia.

Każde włókno przewodzi swe wrażenie z szybkością kilkudziesięciu metrów na sekundę, zupełnie izolacyjnie tylko do swego punktu centralnego tj. ośrodka, nie udzielając go bynajmniej włóknom

sąsiednim; natomiast w samym centralnym organie jak również i na obwodowych zakończeniach nerwów istnieje wzajemne oddziaływanie, czem się też tłumaczy np. współczesne łzawienie przy bolu zębów, zaś w sferze ruchowej bardzo szybko, prawie bez namysłu po sobie następujące, skojarzone ruchy, jak przy grze na skrzypcach lub pianinie, przy subtelnej pracy ręcznej kobiet itp.

Istnieje też rodzaj ruchów mimowolnie tzw. odruchowo powstających a to przez przeniesienie podrażnienia nerwów czuciowych na ruchowe. Takimi odruchami są: kichanie po zażyciu tabaki, wymioty po załaskotaniu przełyku, kaszel po zadrażnieniu błony śluzowej krtani itp. Odruchy powstają wprawdzie mimowolnie, wszakże pociągają za sobą cały szereg ruchów celowo z sobą skojarzonych. Tak np. skoro się śpiącemu połechce błonę śluzową nosa, ten mimowiednie wykonywa we śnie skomplikowany ruch, jakby dla odpędzenia muchy.

Wrażliwość nerwów w oddziaływaniu na bodźce zwiększa się do pewnej granicy lub zmniejsza w miarę siły tychże; przez spoczynek odzyskuje nerw osłabioną wrażliwość; przez umiejętne zastosowanie bodźców, (ciepła, elektryczności, środków narkotycznych...) można ją osłabić aż do znieczulenia, względnie ożywić słabnącą. W tej myśli znajduje lecznicze zastosowanie elektroterapii w chorobach nerwów czuciowych, jak przeczulice, znieczulenia, neuralgie, lub nerwów ruchowych, jak drgawki, porażenia.

Obok części mózgo-rdzeniowej, wraz z przynależnymi jej nerwami, rozróżnia się także w układzie nerwowym organizmu ludzkiego tzw. system nerwów współczulnych. Gdy część pierwsza służy do przyjmowania wrażeń psychicznych czucia i ruchu, część druga wpływa bez współudziału świadomości na funkcye wegetatywne ustroju jak odżywianie, trawienie, wydzielanie, obieg krwi. Obie te części łączą się z sobą wielokrotnie i oddziaływają na siebie wzajemnie i jak wiadomo ogólnie, przestrach, radość, smutek wpływają na apetyt, trawienie, wydzielanie. Z drugiej zaś strony samodzielność systemu współczulnego zaznacza się wyraźnie we śnie, w omdleniu, przy udarach mózgowych, gdzie mimo zastanowienia czynności mózgu przecież wymienione powyż czynności wegetatywne, przerwy wcale nie doznają; co więcej kawałek jelita lub serce wycięte z organizmu wraz ze swymi zwojami nerwowymi ruchy swoje dalej odbywać może. Dwa główne pnie systemu współczulnego przebiegają wzdłuż kręgosłupa i łączą się z rozlicznemi rozgałęzieniami, oplatającemi trzewia i naczynia krwionośne.

Znanym jest wreszcie rodzaj nerwów tzw. troficznych, które wpływają na odżywienie poszczególnych części organizmu; zniszczenie tychże pociąga za sobą zapalenie w odnośnych rejonach, rozmiękczenie, zropienie lub nawet zgorzel (gangrenę).

Nerwy opierają się daleko dłużej znużeniu przy pracy, jak mięśnie a to prawdopodobnie skutkiem tego, że stan czynny wywołuje w nerwie nieznaczne tylko zmiany, polega on zaś prawdopodobnie na powstawaniu pewnej kategoryi ruchu międzycząsteczkowego (molekularnego) posuwającego się w substancyi nerwowej w postaci jakby lawiny. Ruch ten zdawna przez fizyologów zauważony, jest analogiczny do prądów elektrycznych, którego tu istnienie wreszcie też i w nerwach wykazać zdołano.

Dla uzupełnienia wiadomości o układzie nerwowym należy dodać, że niektóre narządy w ciele ludzkiem jak chrząstki, soczewka oka, włosy, paznokcie, wcale nerwów nie posiadają, że dalej układ ten w ustrojach niższych od ludzkiego jest daleko prostszy i mniej skomplikowany, zaś brak go zupełnie w ustrojach najniższych, które natomiast oddziaływują na wrażenie zewnętrzne całem ciałem tj. przenosząc je z jednej cząstki swego organizmu na drugą, kurczą się lub wydłużają celowo w zamierzonym kierunku.

Odnowa tkanin ustroju odbywa się drogą krwi i limfy, które w ciągłym pozostając ruchu donoszą poszczególnym narządom coraz to świeże materyały odżywcze lub lecznicze a unoszą z sobą zużyte.

Krew składa się z części stałych tzw. ciałek krwi oraz z części płynnej tj. osocza. Ilość ciałek czerwonych obliczają do 5 milionów na 1 cmtr^3, zaś w ogólnej ilości krwi (5 klgr.) dorosłego człowieka do 25 bilionów; drugi rodzaj ciałek tj. bezbarwne czyli białe utrzymują się w stałym do czerwonych stosunku 1 na 350. W skład osocza wchodzą ciała białkowate, tłuszcze, sole, cukier i woda; nadto wykazano we krwi tlen, azot, kwas węglowy, sól, potas, fosfor, siarkę, żelazo.

Surowica krwi jest wodojasna; gdy się w niej jednak skutkiem chorobliwego stanu, barwik krwi rozpuści, staje się czerwoną, tworzy podbiegnięcia krwawe pod skórą (wynaczynionki) to znów, skoro się do niej dostaną barwiki żółci w razie zaburzeń w wydzielaniu tejże, napawa tkanki barwikiem żółtym (żółtaczka); zmniejszona ilość czerwonego barwika we krwi (w ciałkach) powoduje wyglądanie blade, anemiczne.

Obieg krwi dokonywa się wedle pewnych, stale oznaczonych prawideł fizycznych, przyczem uważa się naczynia krwionośne za

system rurek różnej długości i szerokości, uwzględnia się ich liczne zagięcia i połączenia, sprężystość ich ścian, charakter przepływającej przez nie cieczy, pracę serca, ciśnienie w naczyniach i opory, jakie krew napotyka po drodze, jak tarcie o powierzchnię naczyń, przyleganie cząstek krwi do ich ścian, itd. Warunki te zostały należycie zbadane zapomocą rozlicznych metod i rozmaitych przyrządów, którymi zdołano oznaczyć pracę serca, szybkość fali tętniczej, wpływ oddychania na krążenie, zależność tegoż od układu nerwowego itp.

Głównym motorem krwi obiegu jest serce: pierwsze ono daje znak życia, umiera ostatnie. Przedstawia się jako mięsień kulisty, którego włókna, sklejone z sobą istotą kitową przebiegają w najrozmaitszych kierunkach. Wyściela je od wewnątrz błona śródsierdziowa, tworząca system zastawek, od zewnątrz zaś błona osierdziowa, która zaginając się przechodzi z mięśnia sercowego na naczynia główne, z tegoż wychodzące tj. tętnicę główną i płucną, a dalej tworzy worek osierdziowy, wypełniony mierną ilością cieczy, chroniącej serce od tarcia o ściany worka i ułatwiającej w ten sposób jego ruchy.

Mięsień sercowy twardnieje podczas skurczu i zawieszony na głównych pniach naczyń, dokonywa oraz obrotu z lewej strony ku prawej, powodując przytem wstrząśnienie klatki piersiowej w okolicy lewej sutki, poczem znowu przechodzi w rozkurcz. Akt ten znany pod nazwą „bicia“ serca powtarza się u dorosłego człowieka prawidłowo 72 razy na minutę.

Równocześnie działa serce jakby pompa ssąco-tłocząca. Mianowicie wypycha ono podczas każdego skurczu krew z komory lewej do głównych naczyń a dalej tą drogą do całego organizmu, zaś podczas skurczu wciąga niejako krew z żył do komory prawej.

Serce zawiera w sobie naraz około 100 gr. krwi; wypychając ją do naczyń za każdym skurczem tj. 72 razy na minutę, dokonywa w ciągu doby olbrzymiej pracy, obliczanej na 75 tysięcy kilogramometrów. Praca ta mechaniczna przechodzi nadto wskutek tarcia wewnątrz krwi w ciepło, czyli służy zarazem do ogrzewania ustroju.

Aby serce biło, potrzeba ciągłego odżywiania przez krew utlenioną; mięsień sercowy posiada też istotnie ku temu celowi własne naczynia, bezustannie świeżą krew doprowadzające — z chwilą, gdy dopływ ten doznaje przeszkody i serce też obumiera.

Serce pozostaje w związku z mózgiem i rdzeniem pacierzowym za pośrednictwem nerwów tak, że wszelkie podrażnienia przenoszące się od nerwów obwodowych udzielają się pośrednio i sercu. W ten sposób da się wytłómaczyć przyspieszenie, czy zwolnienie akcyi serca

przez podrażnienie powierzchni czuciowej ciała, przez działanie impulsów psychicznych (wrażenia, smutek, radość,) przez wpływy środków chemicznych, temperatury itp.

Krew z komory lewej serca wypchnięta rozlewa się po całym organiźmie drogą tętnic, coraz to mniejszych, aż wreszcie przechodzi w najdrobniejsze ich rozgałęzienia tzw. naczynia włosowate, z tych zaś drogą żył powraca do prawej komory serca. Tętnice doprowadzają organizmowi krew jasno czerwoną, odświeżoną przez krwiobieg w pośród pęcherzyków płuc, gdzie styka się ona bezpośrednio z wdechanem powietrzem i czerpie z tegoż potrzebny dla siebie tlen tj. utlenia się; żyły odprowadzają z tkanek krew, już przez nie użytą, ciemno czerwoną, odtlenioną, z powrotem do serca, które cały ten zapas wpędza znowu dla odświeżenia w system naczyń płucnych.

Akt ten powtarza się jednostajnie za każdym skurczem i rozkurczem serca; zaburzenia w tej sprawie np. skutkiem niedomogi mięśnia sercowego pociągają za sobą brak tlenu a natomiast zbytnie nagromadzenie się kwasu węglowego we krwi, co się cechuje na zewnątrz wystąpieniem sinicy wespół z dusznością.

Właściwe zetknięcie się narządów z krwią odbywa się w zakresie naczyń włosowatych, te znajdują się na granicy między układem tętniczym a żylnym, a przez ich to tkanki czerpią komórki dotyczących tkanek z surowicy krwi bezpośrednio wszystko, co w niej potrzebnego dla siebie znajdą. Stąd też jasno wynika, że im więcej dany narząd posiada naczyń włosowatych, tem też lepiej może być odżywiony. Z narządów naczyniowych przesiąka krew i do narządów nie posiadających naczyń, jak soczewka oka, zębowina, paznokcie i tak je pośrednio odżywia.

Ściany naczyń krwionośnych składają się z trzech głównych warstw zbudowanych z mięści gładkich, tkanki elastycznej i przybłonka. Żyły posiadają ściany cieńsze od tętnic i dlatego wypełnione krwią przeświecają sino przez delikatną skórę. Naczynia włosowate posiadają w swej ścianie jedną tylko i to bardzo cienką warstwę, wśród której nadto znajdują się luki do przepuszczania krwi poza ich obręb, do tkanek.

Kurczliwe włókna mięśni gładkich, pierścieniowato w ścianach naczyń ułożone, rozszerzają się nietylko pod naciskiem fali krwi, ale też zależą analogicznie od serca i od wpływu nerwów, z których jedne wywołują w stanie czynnym zwężenie, inne rozszerzenie światła naczynia. Nerwy te zostają podobnie jak i nerwy serca w połączeniu z układem nerwowym centralnym i stąd oddziaływują i na-

czynia podobnież na wpływy zewnętrzne, zwężając się (blednienie) pod wpływem zimna, silnych wrażeń, (bojaźń, przestrach, ból) czy rozszerzając się (rumieńce) po zadziałaniu ciepła, uczucia radości, wstydu itp. Dzięki temu urządzeniu może też organizm regulować ekonomicznie swój krwiobieg, doprowadzając w potrzebnej ilości krew do organów pracujących, jak do mięśni, żołądka w czasie trawienia, gruczołów....

Skutkiem pracy serca z jednej a sprężystości ścian naczyń z drugiej strony występują rytmicznie fale krwi w postaci pulsu. Zmiany w jego rytmie lub napięciu zależą nietylko od regularności pracy serca, ale też i od twardości ścian naczyń, ilości wypchniętej przez serce krwi, temperamentu, podniecenia, osłabienia itp.

Resztki krwi, przez tkanki organizmu niezużyte, wypełniające przestwory międzytkankowe jako tzw. limfę, pochłania w siebie odrębny system naczyń chłonnych i unosi je do głównej żyły, gdzie limfa zmięszana z krwią żylną odpływa do prawej komory serca, skąd wreszcie przepędzona przez naczynia płucne, napowrót się utlenia i staje się znowu przydatną dla ustroju.

Limfa jest cieczą wodnistą, alkaliczną a zawiera w sobie ciałka podobne do ciałek białych krwi, własną surowicę nadto tłuszcz oraz płynny mlecznobiały wyciąg z miazgi pokarmowej wessany podczas trawienia, który zasila w dalszym ciągu krew i ją świeżymi elementami odnawia.

Naczynia limfatyczne mają budowę podobną do żył i podobnie też, jak te ostatnie posiadają wewnątrz siebie zastawki, zwrócone w kierunku do serca, a to celem powstrzymania cieczy w górę płynącej od cofania się wstecz. Naczynia te wnikają jakby dreny w przestwory między tkankowe i odprowadzają z tychże elementa krwi, skoro z tej tkanka cała już zawartość pożywną dla siebie wyczerpała. Znajdują się one najobficiej w błonach surowiczych; w razie gdy nie zdołają usunąć zbytecznych tkance materyałów, występuje obrzęk tejże. Przy pracy swej muszą naczynia limfatyczne usuwać nieraz cząstki zbyt drażniące ich delikatne tkanki, a wtedy już to ulegają zaczopowaniu, już też zapaleniu. Temuż losowi ulegają i gruczoły, do systemu naczyń chłonnych należące, jako organ wytwarzający ciałka limfatyczne, które wtedy zapalnie obrzękają a nawet ropieją.

Krążenie limfy zasadza się głównie na różnicy między ciśnieniem wyższem w tętnicach a niższem w żyłach, stąd limfa od tyłu pędzona niejako wysokiem ciśnieniem tętnic bywa pociąganą ssąco

przez żyły; nadto ma przytem swoje znaczenie kurczenie się mięśni, choćby i sztuczne, ruch cieczy ogólny wśród tkanek, wreszcie budowa samychże naczyń limfatycznych, zaopatrzonych w zastawki, niedopuszczające cofania się treści. Badania nad układem limfatycznym u człowieka są bardzo utrudnione; natomiast experymentami na zwierzętach wykazano zupełną anologią tego układu z systemem krwionośnym.

Tak tedy przegląd powyż opisanych tkanek organizmu i ich czynności, wzajemnie się z sobą solidarnie wiążących i uzupełniających, umożliwia w ogólnym bodaj zarysie zapoznanie się z zasadami, wedle których utrzymuje się i rozwija życie ludzkiego ustroju.

Dr. Leopold Kosiński.

Oszukaństwa popełniane na zdrowiu ludzkiem.

(*Dr. Radecki.*) Szereg oszukaństw, popełnianych na zdrowiu ludzkiem, staje się coraz ściślejszym. Bez względu na postęp cywilizacyi i zmiany w ustroju społecznym, świat chce być oszukiwanym. Jeżeli jednak zasady tej ochotnie imają się ludzie złej woli, ufni, że zbogacą się rychlej, zanim kara nastąpi, to ludziom dobrej woli nie przystoi zachowanie się bierne z wiarą w niewzruszoność przysłowiowej sentencyi, ale godzi się, aby budzili zahipnotyzowanych, ratowali samogubiących się a oszustów zdrowia bliźniego, ukazywali palcem.

Zanim ogłosimy źródłową pracę w tym kierunku, przytaczamy kilka znamiennych faktów, z kroniki bieżącej.

Środek tajemny zabijający prątki. W jednem z pism saskich spotykamy następujące ogłoszenie: «Wobec niebezpieczeństwa cholery uspokaja wiadomość że w Anti-bacillinie aptekarza Meltzera» znaleziono skuteczny środek do zabicia nietylko prątków cholery, ale i gruźlicy, błonicy, duru, ospy, płonicy, odry, i t. d.; tem samem osiągnięto bezpieczną ochronę przed temi chorobami, co stwierdził C. Bischoff, zaprzysięgły chemik w Berlinie. Aby tej ochronie przed cholerą, a jako takiej uznanej sądownie, wyrobić jak najszersze rozpowsze-

chnienie, ogłasza się następującą zagadkę do nagrody... Nagród jest ośm: 1. złoty zegarek męski, 2. złoty zegarek damski, 3, srebrny zegarek męski, 4. srebrny zegarek damski, 5. niklowy zegarek damski, 6. srebrna brosza, 7. pugilares z aluminium. Do każdego rozwiązania należy dołączyć 1.50 M. za 1 flaszkę Anti-bacilliny. Osoby, których rozwiązanie zagadki nie było trafne, otrzymają opłatnie flaszkę Anti-bacilliny albo na życzenie rum, arak albo cognac.

Ogłoszenie nie potrzebuje komentarza. A teraz inny kwiatek, uszczknięty na gruncie angielskim:

Pall Mall Gazette, dziennik angielski, postanowił wywlekać na widok publiczny te brudy finansowe, których odsłonić nie odważą się najśmielsi... z obawy przed niezmiernie surową tutaj i skomplikowaną procedurą sądową w procesach o oszczerstwo. Zaczął on od przedsiębiorstwa, z którego prasa świata zachodniego, od Paryża i Londynu do San Francisco, ciągnęła od lat kilkunastu stałe a olbrzymie dochody — za płatne ogłoszenia.

Niepodobna wysłowić, jakie wrażenie sprawił na publiczności szereg artykułów, ogłaszanych co dzień w *Pall Mall* p. t. *The Harness »electropathic« Swindle.*

Lat temu około ośmnastu niejaki Cornelius Bennett Harness był kupczykiem w małym magazynie na prowincyi. Nie miał ani grosza majątku, ani cienia ogłady, ani źdźbła wykształcenia; ledwie umiał podpisać swoje nazwisko. Człowiek ten przybył do Londynu i w bardzo krótkim czasie zjednał sobie reputacją wynalazcy pasów i innych przyrządów, rzekomo mających bezustanny prąd elektryczności i z tego powodu niesłychanie zbawiennych przeciwko prawie wszystkim dolegliwościom ciała, krwi i nerwów. Wcześnie więc założył kompanią, a rzucając coraz większe sumy na reklamy i ogłoszenia, broszury i specyalne o swym wynalazku dzieła, doszedł do tego, że zdołał utworzyć »kompanią z ograniczoną poręką«. Innemi słowy: sprzedał swój wynalazek z całym

arsenałem przeróżnych konceptów, wziął za to kilkadziesiąt tysięcy funtów szterlingów gotówką, drugie tyle w akcyach zapłaconych co do grosza i sam został dyrektorem administrującym w nowej kompanii z tytułem »prezydenta istytutu medyczno-elektrycznego imienia Harnessa«.

Przy ulicy Oksfordzkiej zbudował pałac olbrzymi, mieszczący biura, fabrykę pasów oraz biura konsultacyjne dla klientów i pacyentów. Wydawał rocznie około 150.000 fst. na samą tylko reklamę dziennikarską w Anglii, nadto zaś nie ma czasopisma angielskiego, któreby nie wkładało między swe karty specyalnych ogłoszeń Harnessa z setkami poświadczeń od już uzdrowionych, czasem znakomitych osób.

Któryś z głośnych ekonomistów pisze, że »im jaka społeczność jest zamożniejsza, tem więcej wydaje na tak zwane patentowane leki, które w uboższych krajach nie znajdują odbytu«. Dowodem są Stany Zjednoczone, Anglja i Holandja. Ale gdy wynalazcy cudownych pigułek, maści i kropel zadowalniają się zyskiem 50 lub 100 procentowym, a jeszcze leki ich, nie zawierając trucizny, mieszczą jakąś przecież odrobinkę ingredyencyi możliwie zbawiennej (aloesu w pigułkach, terpentyny w maściach), Harnessowi dowiodła *Pall Mall Gazette*, że 1) zarabiał od 150 do 500 prct., 2) sprzedawał rzeczy najczęściej szkodliwe, 3) wystawiał swych klientów na coraz większe koszta, strasząc ich grozą dalszych chorób i formalnie zmuszając do olbrzymich wydatków. Tego wszystkiego dowiodła gazeta listami, otrzymanymi od setek tysięcy ofiar bezczelnego wyzysku, oraz naukowem orzeczeniem.

Klienci Harness'a milczeli, bo albo się obawiali publikowania swej, jak gazeta pisze otwarcie »głupoty«, lub też czytając zaświadczenia, podpisane przez lekarza i osobistości znane — nie śmieli narażać się na proces o potwarz, którym (jak się okazuje) groziła im arcybogata kompania z »ograniczoną poręką«.

Dopiero przed rokiem znalazł się śmiałek, ale proces jego nie wydał wtedy pożądanego skutku z powodów technicznych i dla tego, że Harness zamknął usta całej prasie z wyjątkiem dwu czasopism.

Młodzieniec, nazwiskiem Morton, niezamożny urzędnik bankowy, wyczytał w licznych publikacyach Harness'a, że pas elektryczny leczy przepuklinę niechybnie i w przeciągu sześciu tygodni; ponieważ zdawało mu się, że był zagrożony tem cierpieniem, poszedł do »instytutu«. Tam musiał się poddać badaniu, a badał go »asystent lekarski«, który też oświadczył Mortonowi, że na tak dalece zaszłe złe nie ma innej rady, jak nosić dzień i noc pas elektryczny specyalny. kosztujący 10 gwinei (przeszło 120 złr.) Wzdrygnął się Morton, bo tyle pieniędzy wydać nie mógł. Chciał odejść, kiedy zatrzymał go asystent obietnicą pomówienia z samym Harness'em i otrzymania pasa za zniżoną cenę. Morton czekał, aż do gabinetu wszedł jegomość inny, przedstawiający się jako »dyplomowany doktor medycyny« w służbie instytutu. Ten odbył szczegółową rewizyę pacjenta, a potem z miną groźnie poważną zawyrokował, że ruptura Mortona nie da się leczyć innym środkiem, jak owym właśnie pasem, kosztującym 10 gwinei, że o szczęśliwym rezultacie nie może być żadnej wątpliwości, że wreszcie Harness, który czyni dużo dobrego bezinteresownie, odstąpi pas za trzy gwineje!

Morton miał przy sobie dwa funty; dał je więc, na resztę należytości wystawił rewers, wziął pas i tego samego dnia nim się okulbaczył. Ale należnej reszty nie odesłał do instytutu, bo mu powiedział »dyplomowany doktor«, że uleczenie nastąpi najdalej za sześć tygodni, postanowił więc przekonać się o tem. Tymczasem, nosząc pas dni kilka, doznawał dokoła bioder ciągłej świerzbiączki, coraz dokuczliwszej; następnie wystąpiły na ciele pod pasem czerwone plamy, z tych przyszło do piekących wrzodzików i do ran.

Morton pas nosił po bohatersku, dopóki nie minęło sześć

tygodni. W cierpieniach swych ulgi nie doznawał najmniejszej. Nareszcie pas zdjął i udał się o poradę do zwyczajnego lekarza. Tu się dowiedział, że ruptura istniała tylko w jego wyobraźni, że cierpiał na katar żołądkowy, z którego będzie wyleczony za kilka szylingów w przeciągu dwóch tygodni, że wreszcie pas jest pasem, niczem więcej, a jego elektryczność bezczelnym humbugiem. Przekonany i niebawem z kataru wyleczony, Morton odmówił spłacenia reszty za pas — i stąd proces.

Harness pozwał Mortona o gwineę należności, Morton nawzajem zażądał zwrotu już wypłaconych dwu, o pokrycie kosztów leczenia się z kataru żołądkowego i odszkodowanie za sześcio-tygodniową świerzbiączkę itd. Adwokaci Mortona powoławszy przed sąd specyalistów, dowiedli wtedy, że tak ów pas, jak wszystkie inne środki Harnessa, np. gorsety «elektryczne» dla kobiet, są najprostszem oszustwem. Według Harnessa przyrządy jego działają cudownie z następujących przyczyn: Przedewszystkiem — «elektryczność jest życiem» a dalej nieznaczny, ciągły prąd elektryczności przechodzący ciało ludzkie, musi być w najwyższym stopniu zbawienny. Więc Harness obmyślił swoje przeróżne «chomąta» w ten sposób. Na wewnętrznej stronie przyrządu z cienkiej skórki mieści się od pięciu do siedmiu seryj okrągłych blaszek podwójnych, jedna cynkowa, druga miedziana, połączonych seryami drucikiem galwanizowanym i przekłutych na wylot. Blaszki te, stykając się na gołem ciele z naturalną wilgocią i ciepłem skóry, wytwarzają elektryczność, którą druciki utrzymują w bezustannym obiegu do koła przyrządu, a przez owe drobne szpilkowe przekłócia, udzielają jej ciału jednostajnie. Specjaliści tymczasem wykazali, że najsamprzód żadna się nie wytwarza w ten sposób elektryczność, a potem choćby się wytwarzała, to ją owe druciki utrzymać muszą w obiegu do koła pasa, z czego skóra i ciało, a zwłaszcza wewnętrzne narządy najmniejszego mieć nie mogą pożytku.

Przy owej sposobności wykryto i dowiedziono Harness'owi mnóstwo oszustw, rozległej organizacyi wyzysku, bezwstydu w «leczeniu» kobiet i pewnego rodzaju pacyentów. Proces przegrał Harness najzupełniej. Nasuwają się pytania: czemu przed rokiem już takie odkrycie nie położyło końca łotrowskiej kompanii; dlaczego rząd nie pozwał Harness'a przez sąd kryminalny?

Bo Harness zamknął usta prasie. Tego samego dnia, w którym pozwał Mortona i od jego adwokata dowiedział się, że pozwany zleci specyalistom rozważenie sprawy, Harness przez swoich ajentów poumieszczał we wszystkich dziennikach i czasopismach reklamy kolosalnych rozmiarów... T i m e s, S t a n d a r d i wszystkie prowincyonalne pisma, mające tu swe kantory, otrzymały po całej stronicy anonsów Harness'a. Wiadomo, jak ogromne są te stronnice; a takie jednorazowe wzięcie całej stronnicy kosztuje w T i m e s i e 225 funtów czyli 2813 złr., a w S t a n d a r d z i e 180 funtów. Z wyjątkiem Przeglądu elektrycznego i Science Stifting żadne pismo nie umieściło ani słowa o procesie, choć zwyczaj tu taki, że o skradzionej z straganu bułce jest nazajutrz sprawozdanie w każdym dzienniku. Powodem milczenia była zapewne obawa skompromitowania się przed publicznością za długoletnie reklamowanie tego, co końcem końców było kolosalnym szwindlem. Rząd zaś nie wytoczył był ze swej strony śledztwa kryminalnego, bo pod tym względem prawodawstwo jest tu, nader wadliwem, niezupełnem; w procesie Mortona brakowało rządowemu oskarżycielowi technicznego haczyka, na którymby zawiesił swoje oskarżenie; proces był cywilny, w którym chodziło obustronnie o zwrot pewnych pieniędzy, o nic więcej, w którym szczegółowe informacye w przedsiębiorstwie Harness'a miały znaczenie drugorzędne.

Harness więc prowadził swój interes dalej, brał za pas, czy gorset, kosztujący go około 1 złr. po 100—300, przyjmował wystraszonych pacyentów na kuracye, kosztującą od

trzech do pięciu tysięcy, wyłudzał od biedaków, zwłaszcza od kobiet ostatnie pieniądze, nabył na prowincyi magnacki majątek, i byłby dalej prowadził swój business, gdyby Pall Mall Gazette nie wystąpiła teraz przeciw niemu, uzbrojona setkami i tysiącami zeznań, tak publiczności, jak specyalistów i samych wreszcie byłych urzędników «instytutu».

Zdumieniu i oburzeniu ogólnemu nie ma teraz granic, kiedy się dowiedziano, że «dyplomowanymi doktorami» Harnessa są: były szewczyk, były pomocnik rzeźnika i były kaznodzieja z Armii Zbawienia! że najważniejsze świadectwa skuteczności «chomątów» zostały kupione u zrujnowanych pijaków, ale rzeczywistych doktorów medycyny!... Cały tydzień ukazywały się w Gazecie listy od ofiar Harnessa, on tymczasem milczał; wreszcie wystosował list otwarty do redakcyi w którym przybierając ton dumnej pogardy dla «pisma goniącego za senzacyą», godzi się na obustronne wybranie specyalnej komisyi, któraby zbadała cały business bezstronnie i zawyrokowała nieodwołalnie. Gazeta list zamieściwszy, odpowiedziała piętnując Harnessa «raz na zawsze skończonym kłamcą, łotrem i najpospolitszym szwindlerem».. propozycyę komisyi odrzuciła wobec faktu, że Harness wzbrania się pozywać redakcyą przed trybunały państwowe o potwarz i oszczerstwo, wreszcie zwróciła się do rządu, nagląc o wytoczenie szwindlerowi procesu kryminalnego.

Tego samego dnia Harness zrzekł się urzędu administratora kompanii, ta zaś wniosła do sądu handlowego podanie o zarejestrowanie «dobrowolnego» zlikwidowania interesu, zaczem pewna liczba akcyonariuszów zażądała zwrotu włożonych kapitałów. Prócz tego zawiązał się komitet, zbierający składki w całym kraju na koszty procesu ze strony prywatnej, gdyby zaszła potrzeba, ewentualnie za najuboższe osoby, wyssane i zrujnowane przez były «instytut». Charakterystycznem jest jednak, co pisze z tego powodu Westminster Gazette: «Pragniemy wszyscy najsurowszej kary dla ludzi, jak Harness;

wiemy jednak doskonale, że za dwa tygodnie po zwinięciu tej kompanii, powstanie inna i sprzedawać będzie «galwaniczne buty» lub magnetyczne szelki», bo Anglicy przepadają za tem, by ich ktoś zawsze oszukiwał!...

Świeżą postacią, wyjętą również z bieżącej kroniki jest Mohrman, wypędzacz tasiemca, który obok sławy znakomitego lekarza, specyalisty do tasiemców, posiadał także i tę zdolność, że w rozmaitych miastach ordynował równocześnie. Ta ostatnia nadzwyczajność wyjawiła się odkryciem, że w miastach tych ustanowił zastępców, którzy tam występowali jako Ryszard Mohrmann. We Wrocławiu n. p. zastępcą jego był dawniejszy kupiec Bruno Lomnitz, który na drzwiach mieszkania umieścił tablicę z następującym napisem: «R. Mohrmann powaga pierwszorzędna, szczególnie w cierpieniach tasiemca». Lomnitz przyjmował pacyentów, zawsze stwierdzając u nich obecność tasiemca i ordynował środek Mohrmana tj. wyciąg z kory granatowca i olej rącznikowy. Honoraryum wynosiło 10 Mk. a czasem i więcej. Wartość leku oczywiście stoi w rażącym niestosunku do ceny. Dodać należy, że najczęściej u zgłaszających się, tasiemiec bywał tylko urojony. Ponieważ było i poszkodowanie i wprowadzenie w błąd co do osoby, występującej jako «powaga», przeto obu tych panów, jako oszustów skazano na 8 miesięcy więzienia.

OCENY i SPRAWOZDANIA.

Rozprawy Towarzystwa pedagogicznego w Berlinie, dotyczące stosunków higijenicznych w tamtejszych szkołach.

Szczególnie uderzającą jest szczupłość szkolnych podworców, wązkość schodów i przedsionków; te usterki jak zarazem i ograniczona liczba wychodów, odbijają się przedewszystkiem niekorzystnie na pauzach uczniów. Niemożliwe jest przeprowadzenie dzieci w szeregu, a obawa przed wypadkiem jakim, utrudnia bardziej jeszcze odpoczynek uczniów.

Opalanie, obecnie ogrzewanie wodą, jest znacznie ulepszone, ma jednak tę wadę, że z niem nie da się pogodzić należycie działające przewietrzanie.

Przewietrzanie jest niedostateczne, a najgorzej wietrzone są lokale, w których odbywa się wieczorna, uzupełniająca nauka.

Ławka szkolna jest wciąż przyczyną wielu skrzywień ciała i krótkiego wzroku. System berliński jako przestarzały, winien być usunięty czem rychlej. Za przykładem Wiednia, należałoby ogłosić konkurs z nagrodą za najlepszą ławkę szkolną.

Uprzątanie i czyszczenie izb szkolnych, nie odbywa się codzień, ale zaledwie dwa razy w tygodniu. Na ścianach i sprzętach, pozostawia się zazwyczaj odwieczny ich pył. Oczyszczanie okien odbywa się dwa razy w roku.

Liczba uczniów w szkołach berlińskich, jest znacznie większa od dozwolonej przez higijenę, podczas gdy w kantonach szwajcarskich, w krajach północnych i we Francyi przypada 30—40 uczniów na klasę.

Miejsc do zabawy albo brakuje, albo są zbyt szczupłe.

Usterki niniejsze, jak również wiele innych, dałyby się usunąć spółdziałaniem lekarzy szkolnych, przyczem należy dążyć do uzupełnienia wykształcenia nauczycieli w kierunku higijenicznym.

Wynikiem rozpraw Towarzystwa pedagogicznego był następujący wniosek: Towarzystwo berlińskie uważa za konieczność, zbadanie stosunków szkolnych w kierunku higijenicznym przez komisją złożoną z lekarzy, budowniczych, kierowników szkół i nauczycieli, jak również ustanowienie lekarzy szkolnych. *Dr. Radecki.*

Piwo, a młodzież akademicka w Niemczech. E. Hartmann pisze: Niemiecki charakter narodowy, obciążony jest dwoma zasadniczymi błędami; z jednej strony krańcowy idealizm, oddziaływający niepraktycznie, z drugiej strony zmysłowość używania, nie miarą przeszkadzająca trwaniu przy ideałach. Ogólne wykształcenie klas wyższych, musi cofnąć

się wstecz, gdyż spożywanie piwa nie pozostawia młodzieży akademickiej, ani na tyle czasu ani trzeźwości, by mogła studyować więcej niż wymaga wykształcenie zawodowe. Wciąż jeszcze młodzież niemiecka trwa w barbarzyńskiem zapatrywaniu, jakoby umiarkowanie było oznaką niemęskości, a przebieranie miary, dowodem rycerskości.

F. Paulsen, pisze w swym »Systemie etyki«: Nadmierne używanie piwa, rozpowszechnione między akademickim i nieakademickim filisteryzmem w Niemczech, przyczynia się do zdziczenia niemniej od wódki. Czyż bowiem jest możliwe, aby ten, który dzień po dniu, rano i wieczór, godzinami całemi przesiaduje w zadymionej piwiarni, przysłuchując się odgrzewanym konceptom, lub grając w karty, wracając z ciężką głową do domu, mógł pracować nad rzeczą poważną, dokonać wielkiego dzieła?

DZIAŁ STATYSTYCZNY.

Z Krakowa. Miesiąc listopad był najniepomyślniejszym tak co do chorobliwości jak i śmiertelności w ciągu całego roku.

Umarło razem 352 osób t. j. o 151 więcej aniżeli w poprzednim miesiącu. Według obliczenia na rok i 1000 mieszkańców umarło razem 54, 7 (31, 2 z. m.); bez obcych 39, 8 (21, 1 z. m.); chrześcijan 64, 8 (33, 8 z. m.); starozakonnych 23, 5 (23, 9 z. m.). Odra panowała nagminnie, podobnież i influenca. Wygasła ospa i czerwonka, za to częściej wydarzała się błonica, dławiec, krztusiec i zapalenie opon mózgo-rdzeniowych.

Doniesiono: o 118 przypadkach odry (13 obcych), 23 płonicy (3 obce), 29 dławca i błonicy (9 obcych), 14 krztuśca (3 obce), 8 duru brzusznego (5 obcych), 3 duru osutkowego (2 obce), 3 czerwonki (2 obce), 1 gorączki połogowej (obca), 1 róży, 14 zapalenia opon mózgo-rdzeniowych nagminnego.

Umarło z chorób zakaźnych 23, 5% wszystkich zmarłych a mianowicie: 0 z ospy, 26 z odry (10 z. m.), 9 z płonicy (7 z. m.), 19 z dławca i błonicy (7 z. m.), 6 z krztuśca (2 z. m.), 16 z czerwonki (9 z. m.) 13 z zapalenia opon mózgo-rdzeniowych nagminnego (6 z. m.). Z gruźlicy umarło 44 (27 z. m.), 83 z zapalenia płuc (30 z. m.).

Śmiercią gwałtowną umarło 9 osób; 3 robotników zaczadziło się, 1 żołnierz powiesił się, 1 kelner i 2 prostytutki, 2 służące otruli się.

Sprawozdanie o przebiegu chorób nagminnych w Galicyi

w czasie od 8 października do 4 listopada 1893 r. (Z biura sanitarnego c. k. Namiestnictwa).

Rodzaj choroby	Stwierdzona w	Ilość gmin epidemią dotkniętych	Ludność gmin epidemią dotkniętych	Chorych: pozostało z poprz. okresu	Chorych: przybyło	Chorych: razem	Z tych zmarło: mężczyzn	Z tych zmarło: kobiet	Z tych zmarło: dzieci	Z tych wyzdrowiało: mężczyzn	Z tych wyzdrowiało: kobiet	Z tych wyzdrowiało: dzieci	Z tych leczy się: mężczyzn	Z tych leczy się: kobiet	Z tych leczy się: dzieci
Dur brzuszny	39 pow.	94	432·429	254	695	949	33	35	12	179	224	90	135	175	66
Dur osutkowy	9 pow.	12	58·470	34	28	65	4	—	—	22	21	8	4	4	2
Szkarlatyna	37 pow.	79	383·954	243	856	1099	3	5	199	37	48	522	7	19	259
Dyfterya i krup	23 pow.	36	332·315	34	243	304	1	5	116	16	12	90	2	7	58
Czerwonka	40 pow.	114	410·212	289	1023	1312	25	26	145	169	184	391	93	69	207
Odra	28 pow.	73	369·241	299	2032	2331	—	2	68	55	50	1495	29	35	597
Koklusz	12 pow.	28	111.808	485	206	691	—	—	17	22	28	430	11	8	175
Jaglica (Trachoma)	— pow.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Gorączka połogowa	5 pow.	5	180·774	—	5	5	—	3	—	—	1	—	—	1	—
Ospa szczepionych	16 p.	26	155·646	17	100	117	2	2	2	21	22	44	7	9	8
Ospa nieszczepion.				13	53	66	1	3	10	4	3	22	2	4	17
Ospa razem				30	153	183	3	5	12	25	25	66	9	13	25
Cholera azyatycka	17 p.	59	239·125	90	306	396	81	68	46	79	51	52	4	9	6

ROZMAITOŚCI.

* **Dyrektorem szpitala św. Łazarza** w Krakowie, zamianowany został doc. dr. Stanisław Ponikło.

* **Kongres lekarski w Rzymie.** Otrzymujemy następujące pismo: Komitet generalny XI międzynarodowego Zjazdu lek. w Rzymie, ulegając życzeniu Kolegów rozmaitej narodowości, jako nowy termin przyszłego zjazdu wyznacza czas od 29 marca do 5 kwietnia r. 1894. Zawiadamiając o tem Komitet polski, uprasza o podanie tej wiadomości wszystkim Kolegom naszego kraju. Komitet generalny zarazem zapewnia, że pod względem umieszczenia uczestników Zjazdu, będą niewątpliwie poczynione wszelkie ułatwienia, a liczba mieszkań okaże się wystarczającą.

Komitet polski uprasza o zgłaszanie w dalszym ciągu odczytów i przesyłanie należytości za karty legitymacyjne pod adresem: Kraków Szczepańska 11.

Prof. Dr. Cybulski. *Dr. Radecki.*

* **Schronisko im. ks. Lubomirskiego** w Krakowie, otwarto uroczyście w dniu 4 listopada b. r. Poświęcenia dokonał ks. kardynał Dunajewski, wobec członków kuratoryi i zaproszonych gości. Po J. Eminencyi, przemawiał wiceprezydent Rady szkolnej dr. Bobrzyński i delegat namiestnictwa p. Laskowski.

* **Maszyna do zabicia czasu.** Niedawno czytaliśmy wyczerpujący artykuł w czasopiśmie *Zukunft* o grze karcianej skat, z którego wyjmujemy niektóre daty: W ostatnich dziesięciu latach zużyto w Niemczech 37.177,500 talii kart, zawierających najmniej po 36 sztuk. Popyt wzrastał z każdym rokiem z 3.370,300 w roku 1881 na 4.128,100 w r. 1891 t. j. o 24.8%, podczas gdy liczba ludności wzrosła tylko o 9·3%, Talia zużytych kart, przypada na 12 osób; pomiędzy temi znalazłoby się 5 dzieci, a z 7 pozostałych osób, połowę stanowić będą kobiety, których udział w grze jeszcze jest niezbyt wielki, tak że całkowite zużycie przypada na pozostałą liczbę $3^1/_2$ t. j. na mężczyzn. Lekko licząc wypadnie suma $4^1/_2$ miliarda godzin spędzonych przy zielonym stoliku. Obliczając dorosłą męską ludność Niemiec na 15 miljonów, przypadnie z ogólnej straty na każdego 684 godzin, albo — licząc 8-godzinny dzień roboczy $85^1/_2$ dni roboczych, czyli czwarta część roku roboczego. To tylko karty, a wszakże są ieszcze inne maszyny do zabicia czasu.

* **Wpływ wieku rodziców na stosunki zdrowotne dzieci.** Körösi uczynił to pytanie przedmiotem gruntownych studyów i przez długie lata zbierał w Budapeszcie daty statystyczne co do chorób i śmiertetności dzieci, badając przy każdym wypadku, w jakim wieku pobrali się rodzice chorego lub zmarłego dziecka. Zebrawszy obfity materyał z 30.000 wypadków śmierci, doszedł ów statystyk do następujących wniosków:

Najsłabsze są dzieci pochodzące z matek poniżej lat 20, najsilniejsze zaś te, których ojcowie mają od 30 do 40 lat.

Statystyk daje więc następujące rady: Dziewczęta nie powinny wychodzić za mąż przed 21 rokiem życia; starzy mężczyźni nie powinni żenić się z młodemi dziewczętami; kobiety poniżej lat 35 nie powinny wychodzić za mężczyzn mających więcej niż 50 lat, ani też za zbytnio młodych; mężczyźni nie powinni żenić się z dziewczętami nie mającemi lat 20, a jeżeli mężczyzna jest w wieku od 20 do 30 lat, to nie powinien również żenić się z kobietą mającą więcej niż 35 lat.

* **Koty a dyfterya.** Jeden z lekarzy angielskich na posiedzeniu Towarzystwa hygienicznego w Londynie zdawał sprawę z dwóch wypadków, w których dzieci zaraziły się dyfteryą od kotów.

W pewnym domu dziecko, które miało ulubieńca kota, zachorowało na dyfteryą i umarło. Po śmierci dziecka ów kot ulubieniec także zachorował, a w chorobie tej pielęgnowały go dzieci sąsiadów; wkrótce zachorowały i one na dyfteryą, a ścisłe dochodzenia przemawiały za tem, że zarazek dyfteryi mógł przenieść tylko ów kot.

W innym znów domu zachorowało pięcioro dzieci na dyfteryą. Podczas choroby bawiły się one z trzema kotami. Gdy dzieci były już rekonwalescentami, zachorowały koty i wszystkie trzy zginęły. Sekcya zwłok ich wykazała, że przyczyną śmierci ich była dyfterya.

* **Epidemja błonicy** panuje od 2 miesięcy w Londynie; umiera z niej tygodniowo do 80 osób.

***Samobójstwo we Francyi.** W r. 1890 we Francyi zakończyło życie samobójstwem 8410 osób, a z tych 6576 mężczyzn i 1834 kobiet. Szczególniej uderza zwiększenie się samobójstw u niedorostków poniżej lat 16.

* **Podatek od leków tajemnych** przyniósł we Francyi w r. 1890, skarbowi publicznemu dochodu 12 milionów franków.

* **Zasiłki na szpitale choleryczne** udzielił Wydział krajowy gminie m. Brzozowa 500 złr. m. Chyrowa 300 złr., a Wydz. pow. w Stryju 1000 złr.

* **Palenie opatrunków.** Skutkiem prób, dokonanych w szpitalu Lariboisière, wszystkie szpitale paryskie będą zaopatrzone w specyalne piece do palenia wszystkich opatrunków, jak również śmieci z sal szpitalnych. Dawniej wata i bandaże były źródłem dochodu posługaczy szpitalnych, którzy je sprzedawali gałganiarzom. Dla przeszkodzenia temu już od lat kilku władza lekarska nakazała palenie wszystkich tych opatrunków, z postępem jednak antyseptyki zużycie waty doszło do takich rozmiarów, że kaloryfery i paleniska, służące do ogrzewania wody kąpielowej, okazały się niedostateczne, należało więc pomyśleć o piecach, wyłącznie na ten użytek przeznaczonych. W szpitalu zaś Bichat urządzono przyrząd do sterylizacji spluwaczek, które dotychczas odrażano jedynie za pomocą prądu pary; przyrząd ten będzie z czasem wprowadzony do wszystkich szpitali.

* **Konserwacya ryb i mięsa za pomocą powietrza ścieśnionego.** Powietrze ścieśnione jest środkiem, zabezpieczającym od zepsucia materye pokarmowe. Na tej zasadzie, wygłoszonej przez teoryę, przemysłowcy angielscy oparli metodę konserwowania ryb i mięsa.

Proces przez nich przyjęty jest dość prosty.

Ryby, po wydobyciu z wody, wrzuca się do beczki stalowej, pobielanej, zawierającej roztwór złożony z 50 części kwasu borowego, 46 cz. soli morskiej i 4 cz. kwasu winowego. Roztwór zawiera tylko 3% tej mięszaniny. Beczka ma 4 stopy wysokości i 2 stopy średnicy, objąć zaś może 300 funtów ryb. Jak tylko te ją zapełnią, zamyka się naczynie pokrywą metalową. Gdy to nastąpi, za pomocą pompy wciska się powietrze do beczki, w ten sposób, aby otrzymać ciśnienie 60 do 80 funtów angielskich na calu kwadratowym. Jezeli beczki z temi konserwami mają być wysyłane morzem i przebywać równik, ciśnienie w tym razie nie powinno przechodzić 60 funtów.

Przystępując do otwarcia beczki, odkręca się śruby naciskające pokrywę, wskutek czego zmniejsza się ciśnienie i łatwo ją wówczas odjąć.

Beczki takie otrzymały patent, za który wynalazca ich, Roosen pobiera corocznie od rządu angielskiego dość znaczne wynagrodzenie.

Ciśnienie, wywierane na materye pokarmowe, zanurzone w podanym wyżej kwaśnym płynie, powstrzymuje rozwój wszelkich zarodków fermentacyi zgniłej.

Za pomocą tego procesu znachodzimy na targowiskach w Londynie ryby, złowione na brzegach Norwegii, Nowej Ziemi i w stronach jeszcze odleglejszych w stanie najzupełniejszej świeżości.

Po pięciomiesięcznej konserwacyi mięsa wołowego procesem Roosena spożyto je w Kopenhadze i znaleziono przedziwnem.

Korespondencya Redakcyi.

Dr. J. Z. w Paryżu. Korespondencyą otrzymaliśmy. Dziękujemy.

M. E. L. Zawsze.

G. we Lwowie. Redakcya rękopisów nie odsyła i tylko zastrzeżone do zwrotu przechowuje.

S. S. w Warszawie. Psychologia dziecka dr. L. Wolberga. Cena rs. 2. — Dziecko i rodzina dr. E. Haufego. Cena rs. 1.

L. K. Wszystko to wielokrotnie już wypowiedziano.

D. G. Mimo że zakres „Przewodnika“ pojmujemy jak najszerzej, to jednak sprawa przez Pana poruszona, żadną miarą nie da się wtłoczyć w ramy naszego pisma.

Dr. F. M. Odsyłamy do Centralbl. f. Bacteriologie T. XII. Nr. 9.

Przyjacielowi. Chętnie udzielimy żądanej rady i dokładnego przepisu, upraszamy tylko o przysłanie adresu, gdyż sprawy tej, jako niewchodzącej w zakres higijeny, nie możemy poruszać w „Przewodniku“.

Dr. W. H. Kalendarz lekarski na r. 1894 Dr. J. Polaka (z przesyłką kop. 90).

Radakcya otrzymała.

Dr. Henryk Kowalski. O korzyściach nabywania nauki medycyny sądowej przez prawników i o potrzebie utworzenia stałych posad egz. lekarzy sądowych. Tarnów 1893. Str. 66.

Do dzisiejszego numeru załącza się spis artykułów zawartych w V-tym roczniku Przewodnika higijenicznego.

OGŁOSZENIA.

W imieniu Tow. Opieki zdrowia.
Wydawca i odpowiedzialny Redaktor **Prof. Dr. H. Jordan.**

Druk W. Korneckiego w Krakowie.